Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 30. Kraków, niedziela 26 lipca 1925. Rok II.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 2 zł 50 gr, półrocznie 5 zł, rocznie 10 zł. Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Następca p. Wawrauscha.

Zmiana na stanowisku komisarza rządu dla m. Krakowa stała się faktem dokonanym. Czy jednak chroniczne przesilenie w zarządzie miasta, tak szkodliwe dla jego interesów, zostało przez fakt usunięcia nieodpowiedniego urzędnika, jakim okazał się p. Wawrausch — zlikwidowane? Okazuje się, że nie! Z niedających się bowiem niczem usprawiedliwić motywów województwo krakowskie wyznaczyło na to stanowisko znowu niefortunną kandydaturę, która przedewszystkiem ze względów formalnych wywołała stanowczy sprzeciw najpoważniejszych ugrupowań politycznych ludności miasta, bo Chrześć. Demokracji i Związku Ludowo-Narodowego.

Nominacją p. Witolda Ostrowskiego na stanowisko komisarza rządu, urządził p. wojewoda miastu niespodziankę. Niespodziankę dlatego, bo przyszła ona do skutku — wbrew wyraźnej uchwale komisji administracyjnej Sejmu i wbrew zobowiązaniom rządu — pozakulisowo, bez porozumienia się z przedstawicielami stronnictw, które wobec braku rady miejskiej są jedyną reprezentacją ludności, przyszła zatem niemal konspiracyjnie, bez tej ludności wiedzy i woli. To są formalne nieprawidłowości. Z niemi łączą się i merytoryczne. Przedewszystkiem najwyższa władza w mieście oddana została w ręce człowieka, zaangażowanego partyjnie i to w takiej partji, której w ostatnich wyborach do Sejmu ludność miasta dała niedwuznacznie do zrozumienia, co o niej myśli. Wybory bowiem z 1922 roku wyeliminowały osławioną liberalno-żydowską dziesiątkę D. U. P. poza nawias politycznego życia (2000 głosów na ogólną liczbę 70.000).

Następnie przez nominacje p Ostrowskiego obecne prezydjum miasta, które bynajmniej zaufaniem olbrzymiej większości mieszkańców miasta się nie cieszy, obejmuje całkowitą dyktaturę w gospodarce miejskiej — nie kontrolowaną już przez nikogo, bo przecież i nowy komisarz rządu z obozu pp. wiceprezydentów wyszedł.

Dlatego też i tej nominacji nie można wróżyć zbyt długotrwałego bytu. Kroki w tym kierunku zostały już poczynione i rząd będzie musiał niefortunny ten, a drażniący polską i chrześcijańską ludność miasta incydent — możliwie rychło zlikwidować.

Aby jednak uniknąć na przyszłość podobnych niespodzianek, sanacja musi pójść głębiej. Nigdy bardziej, jak dziś, nie okazała się potrzeba powołania do życia nowej rady miejskiej, czyto drogą kompromisu stronnictw, czyteż drogą doraźnych wyborów (wszak przeprowadzone one będą w jesieni w całym szeregu miast Wielkopolski i Pomorza), któraby to rada wyłoniła prezydjum, cieszące się zaufaniem ludności miasta i zdolne do energicznej pracy przy wydobyciu gospodarki miejskiej z bagna, w jakie wpędziły ją nieudolne poczynania starej rady i usuniętego komisarza p. Wawrauscha. Nim to nastąpi, kierować będzie miastem czas jakiś nowomianowany włodarz — p. W. Ostrowski. Chcemy wierzyć, że przez ten czas swego urzędowania — przypuszczać należy krótki — zdoła on, przy swych niewątpliwie znacznych zdolnościach, wyciągnąć nauki z doświadczeń, jakie zrobił jego niefortunny poprzednik i ostrożniej od niego kierować będzie gospodarką miasta, trzymając się zdala od polityki, stosowanej przez swych oficjalnych pomocników: pp. wiceprezydentów. Tylko w ten bowiem sposób pozostawi u ludności miasta dobrą pamięć po sobie.

Z drugiej zaś strony śledzić będziemy bacznie, tak jak dotąd, by w żadnym wypadku interesy polskiej i chrześcijańskiej ludności miasta nie zostały na szwank narażone, w przeciwnym razie nie omieszkamy faktów takich jak najsurowiej piętnować. **Bor.**

Treść numeru:

List ze Sejmu.

Uchwalenie reformy rolnej. —Nadzieje i obawy. — O marszałka Sejmu. — Inne ustawy. — Perje.

Warszawa, 20 lipca.

Na czoło prac sejmowych w ostatnich tygodniach wysunęła się t. zw. reforma rolna, ściślej mówiąc ustawa o wykonaniu reformy rolnej. Już w „listach" poprzednich pisałem o trudnościach, jakie w Sejmie napotyka ta ustawa. Projekt Komisji reform rolnych znalazł przeciwników po lewej i prawej stronie Izby. Lewa strona Sejmu, z wyjątkiem socjalistów, uważała projekt ustawy za mało radykalny, prawa za bardzo radykalny. Na tle tych wprost przeciwnych sobie zapatrywań, powstawać musiały scyzje, którym lewica dała wyraz, urządzając karczemne wprost burdy, waląc w pulpity, grając na trąbkach i t. p. To zachowanie się „Wyzwolenia", mniejszości narodowych i garstki komunistów wywołało takie oburzenie przeciwko marszałkowi Sejmu panu Ratajowi, który tolerując przez 3 lata różne wybryki lewicy ośmielił ją do urządzania awantur, że nareszcie p. marszałek „wziął na ambit" i w dniu dzisiejszym nie tylko nie ustąpił obstrukcjonistom, ale kilkunastu z nich kazał ze sali usunąć. Dzięki temu głosowanie nad całością ustawy o wykonaniu reformy rolnej mogło się odbyć spokojnie. Za ustawą oświadczyło się 200 posłów, przeciw 90, oddało białe kartki 12 posłów. Z tego stosunku głosów jest widocznem, że $^2/_3$ głosujących oświadczyło się za przebudową ustroju rolnego w Polsce. Między 90 głosami, które padły przeciw ustawie, były również głosy „Wyzwolenia", które jest zwolennikiem reformy rolnej, ale o wiele radykalniejszej, niż to przewiduje uchwalony projekt.

Dzień 20 lipca b. r. to nie tylko ważna data w pracach Sejmu, ale niemniej doniosły fakt dla przyszłości Państwa. Ustawa o reformie rolnej może rozpocząć okres bujnego rozwoju Polski, ale może również przyczynić wiele nieobliczalnych szkód. Jeśli na reformę rolną patrzeć będą ci, którzy ją mają wykonywać, jedynie z ciasnego punktu widzenia klasowych interesów włościan — w takim razie uchwalona dziś ustawa nie przyniesie krajowi błogosławieństwa. Jeśli jednak nasi właściciele ziemi uważać się będą niejako za pełnomocników społeczeństwa, powołanych do zarządzania jego dobrem, t. j. ziemią, w takim razie Polska dozna wzmocnienia, bo setki tysięcy nowych samodzielnych posiadaczy ziemi współdziałać będzie nad jej rozbudową, a na wypadek niebezpieczeństwa stanie dzielnie w jej obronie.

Mam wrażenie, że reforma rolna, mimo wielu błędów w ustawie, na podstawie której ma być przeprowadzona, nie wywoła tych ujemnych skutków, jakich się wielu Polaków obawia. Rozłożenie jej na lat 10, uchronić może miasta i ośrodki przemysłowe przed ubytkiem produkcji. Przewidziane w ustawie różne zarządzenia mogą się przyczynić raczej do wzmożenia produkcji przez intenzywniejszą gospodarkę. Pozostawienie dworom 180 hektarów ornej ziemi, oraz lasów i ziemi przeznaczonej na przemysł rolny, daje właścicielom ziemskim odpowiedni warsztat pracy i pozwoli im osobiście zająć się gospodarką na roli, co w myśl zasady „pańskie oko konia tuczy" tylko na dobre wyjść może. Zdaje mi się, że przewidywania zagrożonych wywłaszczeniem właścicieli ziemskich, jakoby reforma rolna, groziła Polsce wszystkiemi plagami egipskiemi, są conajmniej bardzo podejrzane. Będzie rzeczą władz przestrzegać, by pewno przepisy ustawy nie obracały się na szkodę całości. — Uchwała Sejmu w dniu onegdajszym podjęta, stworzy niewątpliwie nową erę w życiu gospodarczem Polski. Ona też kładzie kres karygodnej agitacji, uprawianej na tle stosunków rolnych przez czynniki, które albo chcą zguby Polski, albo też nie rozumią konieczności przebudowy jej ustroju rolnego.

Z powodu dziwnego zachowania się marszałka w czasie głosowań nad ustawą o reformie rolnej, omal że nie doszło do przesilenia na stanowisku marszałka. Wniosek o wyrażenie p. Ratajowi wotum nieufności postawił dziś p. poseł Dubanowicz, prezes Klubu chrześcijańsko-narodowego, złożonego przeważnie z przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej.

Wniosek ten jednak upadł. Nie głosowały za nim nawet te kluby, które mają dużo przyczyn, by być niezadowolonymi z działalności p. Rataja, jako marszałka Sejmu, a w szczególności przy debatach nad reformą rolną, w czasie których p. Rataj w sposób niedopuszczalny tolerował obstrukcję, a przy głosowaniach kierował się przedewszystkiem względami na stronnictwo „Piast", którego

jest członkiem. Obalenie marszałka tuż po uchwaleniu ustawy o wykonaniu reformy rolnej byłoby zrozumiane jako zemsta za przeprowadzenie tej sprawy. P. Rataj w oczach miljonowych rzesz włościańskich wyrósłby na bohatera, prawie na męczennika i ofiarę. Tej niezasłużonej reklamy nie należało popierać. Gdyby wniosek p. Dubanowicza był się pojawił w początkach obstrukcji byłby zrozumiały.

Zgłoszony po uchwaleniu ustawy robi wrażenie przysłowiowej „musztardy po obiedzie“ i demonstracji z powodu uchwalenia ustawy konstytucją przewidzianej. Mam przekonanie, że stanowisko p. Rataja jest mimo wyniku dzisiejszego głosowania, zachwiane i zapewne po ferjach sejmowych stosunek poważnych klubów sejmowych do działalności marszałka ulegnie rewizji. Na razie jednak demonstracja klubu p. Dubanowicza była bezcelowa i słusznie, że klub wnioskodawcy pozostał odosobniony.

Oprócz ustawy o wykonaniu reformy rolnej uchwalił Sejm w ostatnim tygodniu szereg ważnych ustaw, które jednak wobec pierwszoj sprawy poszły niejako w cień. Do tych ustaw należą: ustawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia, nowela do ustawy o monopolu spirytusowym, ustawa o uregulowaniu obrotu cukrem, ustawa o inspekcji kolejowej, ustawa kwaterunkowa (poprawki Senatu), ustawa o ratyfikacji szeregu umów międzynarodowych (z Czechosłowacją i Grecją), dodatkowa ustawa skarbowa i kilka innych mniejszej doniosłości. Uchwalił też Sejm całą paczkę rezolucyj, zgłoszonych do preliminarza budżetowego na rok 1925. Wiele tych rezolucyj może mieć doniosłe znaczenie w regulowaniu różnych dziedzin życia państwowego.

W dniu dzisiejszym zakończył Sejm obrady sesji, które trwały od października 1924 r. z małemi przerwami na święta. Owoc prac minionej sesji jest bardzo poważny, o czem jeszcze przy sposobności w „Głosie“ napiszę. — Wakacje, które trwać mają do końca września, są rzeczywiście zasłużone przynajmniej przez tych posłów, którzy mandat traktują nie tylko jako zaszczyt, ale również jako obowiązek.

Zabrzeski.

Listy do Redakcji.

Dębica.

Niebezpieczne objawy.

Praworządność, ów odwieczny fundament bytu państwowego, zaczyna wykazywać coraz większe rysy. Nie mamy zamiaru dyskutować czy istniejące ustawy oparte są na takich czy owakich przesłankach etycznych, ale nie ma chyba w Polsce człowieka, któryby ustawie odmawiał mocy obowiązującej, a przedewszystkiem władze rządzące powinny w tym względzie przyświecać przykładem, jeżeli domagają się od obywateli poszanowania ustawy.

Czy tak jest, niech czytelnik rozsądzi. Rząd polski wydał ustawę o odbudowie miast, ustawę naogół bardzo dobrą, bo dążącą do odbudowy w duchu nowoczesnych wymagań. Na podstawie tej ustawy stworzona komisja t. zw. działkowa reguluje place pod budowę tak, aby na nich stanąć mające budynki odpowiadały ustawie budowlanej, zdrowotnej i policyjno-ogniowej. Ustawie podlega bezwzględnie całe miasto Dębica, a w całej akcji prócz komisji działkowej i województwa, jako ostatniej instancji nie ma nikt ingerencji. Tak w krótkości wygląda ustawa, a przypatrzmy się, jak wygląda w praktyce.

Niejaki pan Joel Schuldenfrei ma w rynku w Dębicy plac o 4 m. 50 cm. (słowami cztery i pół metra) frontu i około 28 m. głębokości. Plac ten znajduje się w zabudowanym bloku i dotykają go 2 kamienice bez podwórza(!), a w jednej nie ma nawet ustępu. Według pojęć świata cywilizowanego (z wyjątkiem żydowskiego) na takim placu nie jest nawet do pomyślenia budowa domu parterowego, a tem mniej kamienicy piątrowej. To też komisja działkowa pozwolenia na taką budowę odmówiła, a sam pan Wojewoda na miejscu orzekł „że na takim placu budować nie można“. Tymczasem na prośbę p. Joela Schuldenfreia, województwo „na podstawie dodatkowych dochodzeń“, jakich ustawa o odbudowie nie zna, orzekło, „że ponieważ w tym bloku był tylko jeden dom spalony, to ustawa o odbudowie placu tego nie tyczy. Stwierdzamy, że województwo na własną rękę uzupełniło ustawę z korzyścią dla pana Schuldenfreia, ale na tem nie koniec.

Niejaki p. Fischler ma kamienicę zwyczajem żydowskim bez podwórza. Chcąc ją lepiej sprzedać zapragnął podwórza, porobił starania, aby sąsiednie działki na jego rzecz wywłaszczono. I o dziwo! Chociaż w bloku, gdzie stoi kamienica p. Fischlera nie ma ani jednego domu spalonego, województwo ustawę o odbudowie zastosowało i wywłaszczenie zatwierdziło!

Ta nowelizacja ustawy pociągnęła w konsekwencji cały szereg bezprawi. Schuldenfrei, aby postawić władze przed faktem dokonanem, na gwałt buduje kamienicę bez konsensu, na podstawie fałszywych planów, którymi w błąd wprowadził województwo, doprowadza do rozlewu krwi polskiej, powoduje różne ciekawe orzeczenia sądowe.

Musimy to wszystko cierpieć, bo może żydy będą głosowały za reformą rolną.

Koło Ch. D. w Dębicy.

W niedzielę 19 b. m., odbyło się w Dębicy, w sali Polskiego Zjednoczenia Rękodzielniczo-Mieszczańskiego, zgromadzenie obywatelskie, poświęcone sprawom ogół mieszczaństwa obchodzącym. Przewodniczył zebraniu p. Samsonowicz, na sekretarza powołano p. Urbanka. Referat o sytuacji gospodarczej i politycznej kraju wygłosił pan senator Adelmann. Omówił on kwestje ustawodawstwa przemysłowego, ruchu budowlanego i pokrzywdzenia Małopolski w rozdziale kredytów budowlanych, poruszył sprawę kredytów dla rękodzieła, dostaw dla instytucyj państwowych i wojska, wskazał wreszcie na korzyści wypływające z silnej organizacji. Na sprawę organizacji położył silny nacisk drugi referent, p. red. **J. Warchałowski.** Ze wszystkich stron sypią się skargi i narzekania na upośledzenie mieszczaństwa przy rozdziale kredytów, dostaw, na przeciążenie podatkami, nieuczciwą konkurencję żydowską i t. p. Gdy jednak Rząd na interwencję posłów i senatorów pragnie coś dla rękodzieła i handlu uczynić, wówczas mieszczaństwa tego nigdzie niema i nie umie się ono o swe prawa upomnieć, nie zdobyło się bowiem na stworzenie silnej organizacji, na chrześcijańskich i narodowych zasadach opartej. Nieobecni nigdy nie mogą mieć słuszności. To też — wniosek prosty — należy dążyć do skonsolidowa-

Tajemnica sprzedanego kapelusza,

czyli naucz się, Polaku sprzedawać!

Miasto powiatowe w dzień targowy. W sklepie konfekcyjnym przy ulicy Jagiellońskiej pojawia się chłop. Elegancki subjekt z pogardliwą miną przypatruje się przybyszowi.

— Co chcecie?

— A no chciałbym se kupić kapelus.

— Jaki?

Chłop zakłopotany. Trudno mu określić dokładnie, jaki kapelusz chce kupić. Łatwiej mu to przychodzi zapomocą rąk; wskazuje na kapelusze, znajdujące się na półkach. Subjekt jednak dalej egzaminuje:

— Jaki numer?

To pytanie tak samo dla chłopa trudne do do odpowiedzi. Skąd ma znać numer swego kapelusza. Chce poprostu kapelusz na głowę, żeby „pasował“, a oni go pytają o numer. Wkoń cu subjekt bierze stary kapelusz wiejskiego klienta i mierzy jego szerokość. Ostrożnie trzyma go w palcach, by przypadkiem nie posmarować ich potem czy kurzem, zdobiącym zniszczony odwieczny kapelusz chłopski. Następuje jeszcze ostatnie pytanie:

— Jakiego koloru?

Gdy odpowiedź nie następuje, zniecierpliwiony subjekt modyfikuje swe pytanie:

— Czarny, zielony, bronzowy czy granatowy?

— A no granatowy — brzmi odpowiedź.

Wybiera więc subjekt odpowiedni kapelusz i daje go do zmierzenia chłopu. Wciska go chłop na swój łeb kudłaty, przypatruje się swojej fizjognomji w lustrze ukradkiem, bo widzi, że ten pan kupiec przygląda się jego niezgrabnym ruchom. Nie podoba mu się kapelusz zbytnio, ale chce go kupić: boi się poprostu narazić panu kupcowi, który mu się przypatruje z miną niecierpliwą. Chciałby jednak wiedzieć cenę kapelusza.

— Dwadzieścia złotych.

— O Rany Boskie — jęczy dusza chłopska. — Dyć to nie dostał on więcej za dwa cielaki, co dziś sprzedał na targu. Ściąga więc ze łba nowy kapelusz i chce się targować.

— Dyć to drogo. Może Pon co spuscą.

Subjekt patrzy na chłopa z oburzeniem.

— U nas są ceny „PRIX FIX“ — mówi dumny ze swej francuzczyzny i ciekawy jej efektu na chłopie — jeżeli chcecie się targować, to idźcie na żydowskie stragany.

Chłop nieporadny stoi jeszcze. Zapłacić dwadzieścia złotych czy nie? Ale subjekt na decyzję nie czeka. Odbiera od niego kapelusz, demonstracyjnie otrzepuje go ze śladu chłopskich rąk i kładzie na półki. I chłop cichcem wynosi się ze sklepu, zawstydzony swą nieporadnością; i ten pan, co mu pokazał kapelusz, i ta pani, co siedzi przy kasie i nawet ten mały chłopiec, wszystko to zdaje się mówić:

— Patrzcie na chama; przyszedł, nic nie kupił, zasmarował kapelusz swemi łapskami, zabrudził podłogę swemi butami.

I wyszedł chłop ze sklepu bez kapelusza, choć miał świętą ochotę kupić go w tym sklepie. Chciał przecie raz posłuchać swego proboszcza, który mówi ciągle: „nie kupować u żydów“, chciał posłuchać swej gazetki, która wciąż pisze: „kupuj u katolików“. Poszedł do sklepu chrześcijańskiego, choćby wolał sto razy więcej iść do żyda. Żyd musi go słuchać, a ten ze sklepu gada z nim, jak jaki starosta. Patrzy na niego, jakby mu co ukradł.

Poszedł więc chłop między żydowskie stragany. „Jeżeli ten ze sklepu każe mi sam u żydów kupować“ rezonuje sobie po drodze dla usprawiedliwienia swego postępowania. Widzi już stragan żydowski pełen kapeluszy. Przypatruje się im zdaleka i jeszcze się rozmyśla, czy nie pójść jeszcze do innego chrześcijańskiego sklepu. Ale już za późno.

— Dzień dobry, panie gospodarzu, jak się macie? — witają go czarni właściciele kapeluszy. Amator kapelusza już został odkryty. Rozpoczyna się sprzedaż.

— Spróbujcie, panie gospodarzu, tylko. Jak wam się nie spodoba, to nie kupicie. Spróbować można za darmo.

I chłop próbuje.

— Nie muszę kupić, tylko chcę spróbować — myśli Piast, przy wkładaniu na głowę co chwila innego kapelusza. Ale już za późno, aby się cofnąć.

— No, panie gospodarzu, który wybieracie?

Nie ma już nasz chłop wyboru kupić czy nie kupić, ma tylko wybrać kapelusz odpowiedni.

Waha się jeszcze. Tyle kapeluszy. Próbuje jeszcze i przygląda się w lustrze, które pod nos mu wtyka usłużny sprzedający. Decyzja jednak następuje. Decyduje... drugi żydek.

— Jak się macie panie wójcie. Gdzie pan wójtowa? — wita się, z przymilerzającym już niewiedzieć po raz który kapelusz.

— Nie jestem wójtem — twierdzi skromnie zwykły obywatel wiejski.

— Co wy nie wójt? — dziwi się żydek. — Taki fajny kapelusz to tylko wójty noszą. I wy w nim wyglądacie jak prawdziwy wójt.

Argument trafia. Chłop przypatruje się z uwagą w lustrze. Rzeczywiście w tym granatowym kapeluszu, zasuniętym z powagą na czoło, wygląda na wójta.

Kapelusz zostaje na głowie aspiranta na wójta. Jeszcze mały targ. Żydy chcą dwadzieścia pięć złotych.

nia stanu trzeciego. W myśl tych wywodów przew. p. Samsonowicz wezwał zebranych do założenia Koła Chrześc. Dem. w Dębicy i gremialnego doń wstąpienia, co jednomyślnie — po przemówieniu ks. kanonika Kopernickiego — uchwalono.

Szczakowa.

(Woś jeszcze urzęduje. — Terror burmistrza i żydów na innych funkcjonarjuszy magistratu, należących do Ch. D. — Prowokacja żydów na radzie gminnej. — Rozwiązać Radę gminną, jako nielegalnie urzędującą i mianować komisarza).

P. burmistrz Maciejowski chce zrobić Wosia trzecim asesorem gruntowym płatnym (kto to będzie płacił?), bo zbliża się chwila wydalenia Wosia z godności kasjera gminnego, jako niekwalifikowanego, a mianowanie jednego ze zgłoszonych kandydatów, ale burmistrz zwleka ciągle z tą sprawą.

Niewiadomo, co ich tak łączy, choć złośliwi mówią, że to likier spólników burmistrza Hermana Spiry i Meilocha Kalmana... Żydzi z burmistrzem sekują porządnych obywateli i funkcjonarjuszy magistratu za to, że się zapisali do Koła Ch. D., ale to nie wyjdzie na zdrowie ani burmistrzowi, ani żydom szczakowskim. Tonący chwyta się brzytwy... Cała fizjonomja moralna i religijna burmistrza ukazała się dobitnie na ostatniem posiedzeniu rady gminnej, kiedy rozzuchwalony i arogancki żydek niejaki Flaszen zaczął w ordynarny sposób (hola! czy tu Palestyna?) urągać miejscowemu duchowieństwu, a burmistrz, jakby protektor żydowski, ani pary z ust nie wypuścił i nie przywołał rozbrykanego żydziaka do porządku.

Fakt ten jest szeroko komentowany przez ludność chrześcijańską i jeśli żydzi tej sprawy nie załagodzą i nie odwołają, może pociągnąć smutne dla żydów następstwa. Ludność chrześcijańska nie pozwoli się prowokować i zapamięta sobie arogancję żydowską przez stosowanie hasła **„swój do swego po swoje"** i w inny legalny sposób.

Obecna rada gminna urzęduje już od kilku miesięcy nielegalnie, ponieważ nie odbyły się przewidziane ustawą wybory uzupełniające, a nadto skład jej w połowie żydowski nie odpowiada liczbie ludności chrześcijańskiej, według ostatniego spisu ludności.

Zawiązane Koło obywatelsko-mieszczańskie Ch. Dem. nie zaśpi sprawy, ale bronić będzie wytrwale słusznych spraw ludności chrześcijańskiej, jako tutejszej, aż wyswobodzi gminę z pod wrogiej łapy żydowskiej i szabesgojów polskich.

Do Ciebie, Szanowny Panie Starosto w Chrzanowie, jako do Ojca powiatu, zanoszą chrześcijańscy obywatele, rękodzielnicy i kupcy w Szczakowej Gorący głos, abyś wglądnął w te zabagnione stosunki, rozwiązał obecną nieudolną radę gminną i mianował uczciwego komisarza z poza obecnej rady gminnej i z wyłączeniem osoby p. Maciejowskiego, wspólnika i protektora żydów, ponieważ do p. Maciejowskiego nie mamy zaufania.

Obywatele.

Jak się przedstawiają stosunki samorządowe w miastach Małopolski?

Samorządu gminnego w Małopolsce **faktycznie niema.** Na pięć tysięcy gmin, **dwa tysiące sto gmin ma rady gminne rozwiązane. Najgorzej jest w miastach, w których na 180 większych średnich miast i miasteczek zaledwie w 69 urzędują Rady miejskie, zaś w 111 komisarze rządowi.** Stanu tego za normalny w Państwie, którego administrację Konstytucja opiera na Samorządzie, **uważać nie podobna.**

W tym stanie rzeczy **naglącą wprost koniecznością i zasadniczym postulatem miast** wobec Państwa, w szczególności Sejmu, Senatu i Rządu jest **najspieszniejsze uchwalenie nowej ustawy gminnej dla miast,** nowej ordynacji wyborczej, naspieszniejsza organizacja samorządu powiatowego i wojewódzkiego.

Jest to jedyna droga do usunięcia tego sprzecznego z Konstytucją i anormalnego w państwie praworządnem stanu.

Protest przeciw ugodzie z żydami.

W sobotę dn. 18 b. m. odbył się w sali Domu Związkowego przy ulicy Potockiego 11, wiec obywatelski w sprawie ugody zawartej przez Rząd z żydami. Wiec ten zwołany został przez Sekretarjat Rękodzielniczo-Mieszczański oraz przez Towarzystwo „Rozwój" w Krakowie. Po zagajeniu przez p. **Albina Jaworskiego,** kierownika Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego, wygłosili referaty adw. dr. **Zakrzewski** i red. **Krzywy.** W dyskusji przemawiali sen. **Adelman,** adw. dr. **Rozmarynowicz** i inni. Red. **Matyasik** omawiając zastrające zażydzenie naszych warsztatów kultury i nędzne tchórzostwo ich niektórych przedstawicieli, wspomniał także z oburzeniem niebywały skandal, że na **scenie Teatru Słowackiego w Krakowie nie może się ukazać wielkie dzieło K. H. Rostworowskiego „Antychryst",** gdyż kierownik Teatru boi się narazić żydom.

1) W uchwalonych jednomyślnie rezolucjach **protestują zebrani przeciwko tajności układów rządu z żydami;**

2) Stwierdzają, że skutkiem wciągnięcia do pertraktacji żydów zagranicznych (Wolff, N. Sokołow), **rząd polski** uczynił ze sprawy **wewnętrznej,** jaką jest kwestja żydowska, sprawę **międzynarodową,** czem umożliwił na przyszłość **wtrącanie się żydowstwa światowego w sprawy Polski;**

3) Stwierdzają również, że skoro reprezentanci żydów złożyli deklaracje tylko w imieniu **Koła posłów żydowskich** — rząd polski nie miał prawa czynić zobowiązań w imieniu **społeczeństwa;**

4) Sam fakt zawarcia paktu, daje żydom w rękę dowód, **jakoby w Polsce działy się im dotąd krzywdy** i odbywały się **łamania konstytucji** — przeciw czemu musimy stanowczo zaprotestować;

5) Umowa rządu, jako przygotowana z jedną tylko partją **sjonistyczną, najbardziej dotąd wrogą Polsce, wzmacnia ją,** a inne grupy żydowskie, godzące się z istnieniem Polski, jako państwa suwerennego, a więc przynajmniej lojalne niszczy.

6) Mając zastrzeżenia **co do** pewnych punktów ugody, odnoszących się do ustępstw **kulturalno-religijnych,** zebrani protestują przeciwko zobowiązaniom przyjętym przez rząd odnośnie **do** spraw społecznych, a oświadczają, że **wogóle nie mogą przyjąć do wiadomości ustępstw na polu ekonomicznem,** wychodząc z tego założenia, **iż** wszelkie ustępstwa na tem polu są **przywilejami, nadanemi żydom ze szkodą polskiego handlu, rzemiosła i przemysłu;**

7) Zebrani wzywają posłów i senatorów stronnictw, które w programach swoich mówią o spo-

— Ksiądz kanonik mają rację, co Żydy drożej liczą od chrześcijańskich sklepów — przelatuje przez głowę, ozdobioną wójtowskim kapeluszem, która jednak nie boi się Żyda i zaczyna się targować. Zaczynają się opisy jakości kapelusza. I prawdziwa „jedwabna wstążka", jakiej „pewnie nie ma ani pani dziedziczka, i kolor kapelusza, co „na najgorszym dyszczu" zostanie ten sam, wyjeżdżają na tapet. Wkońcu jednak żydzi opuszczają na cenie. Dziewiętnaście złotych zostaje w rękach straganiarzy.

Słowa księdza kanonika, napomnienia gazetki poszły na marne!

Nie mogą one dużo, gdy nie zmieni się kupiec katolicki, — Gdy nie nauczy się on sprzedawać. Gdy nie będzie stosował się do kupujących. Gdy nie przestanie być zwykłym automatem wydającym towary, a nie zacznie naśladować tych, którzy umieją sprzedawać. Sztuka umiejętnej sprzedaży przynosi większe rezultaty, niż największa propaganda: kupuj u swoich. Widzimy to w cyfrach, wykazujących mały udział Polaków w handlu; wiemy to z doświadczenia.

A umiejętna sprzedaż to nie tylko otwieranie sklepu o przepisanej godzinie, zapytania co do towaru, wymienienie jego ceny i wreszcie zapakowanie. Umiejętna sprzedaż to nie czekanie, lecz szukanie odbiorców. Umiejętna sprzedaż to nie tylko przedstawienie samego towaru, opisu jakości ale i dogodzenie najrozmaitszym instyktom, poglądom i słabostkom kupującego, z towarem często nawet nie mającym wiele wspólnego.

Z analizujemy opisany przykład: dlaczego też wieśniak nie kupił w sklepie, lecz przy straganie. Przedewszystkiem sklepowy personel nie tylko był obcym dla niego, ale czynił wszystko, by dać mu odczuć różnicę pomiędzy wsią a miastem. Względem subjekta czuł się chłop czemś niższem, względem żyda był „panem gospodarzem", któremu się kłaniał każdy żydek. Mógł wobec niego śmiało sprecyzować swe żądania, mógł się targować i nawet zwymyślać straganiarza. Następnie subjekt był urzędnikiem, udawał starostę lub co najmniej kancelistę z sądu, zamiast być kupcem. Zadawał tylko pytania zamiast przedstawiać towar. Straganiarz przedewszystkiem uspokoił chłopski instykt ostrożności przez powiedzenie: „spróbować można za darmo". I chłop, nie bojąc się konieczności kupna, zaczął próbować. A potem straganiarz bez trudu zastąpił pytanie: kupić czy nie kupić, innem pytaniem, które zredukowało możliwość cofnięcia się przed kupnem: „Który kapelusz wybieracie". Pochlebstwo, by kupno było prawie załatwione. I gdy to jeszcze nie pomogło, wystarczył apel do osobistej dumy amatora na kapelusz, małe ne. I zostało ono dokonane, gdy jeszcze instykt oszczędności został zaspokojony: gdy kupującemu „udało" się wytargować kilka złotych.

Jak widzimy z powyższego przykładu, elementy psychologiczne były decydującym czynnikiem w dokonaniu sprzedaży. I przykładów takich możnaby cytować tysiące. Dlatego też w organizacji sprzedaży, psychologja odgrywa wielką rolę: uczy się subjekta, agenta podróżującego mniej towaroznawstwa, a więcej „człowiekoznawstwa", psychologji. Zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych: tam agent podróżujący nie tłumaczy fabrykantowi skomplikowanych szczegółów maszyny, którą on chce sprzedać, lecz w cyfrach wykazuje mu dochody, jakie osiągnie w używaniu właśnie tej maszyny. Subjekt w sklepie, pokazując kolekcję perfum, bierze jeden flakon i wręcza go zainteresowanej perfumami osobie ze słowami: „te perfumy bierze od nas stale pani hrabina X. albo też pani prezesowa Y". I w jednym wypadku instynkt oszczędności, każe kupić maszynę powiększającą dochody, a w drugim wypadku instynkt naśladownictwa każe kupić perfumy, by choć zapachem dorównać pani X czy Y.

Nic więc dziwnego, że na wydziałach handlowych amerykańskich uniwersytetów wykłada się psychologję, że profesorzy psychologji, wykładają o sprzedaży i o ogłoszeniu. Że się elementarnej psychologji uczy w szkołach kupieckich. I dzięki temu Europejczyk przybyły do St. Zj. sam nie wie, dlaczego on tyle kupuje najrozmaitszych rzeczy, których zupełnie w Europie nie pragnął, dlaczego pragnie posiadać tyle przedmiotów, które w Europie były mu zupełnie obojętne. Zastosowanie psychologji w sprzedaży jest na to odpowiedzią.

I dlatego niejeden u nas dziwi się, dlaczego tylu ludzi kupuje w żydowskich sklepikach, po straganach najrozmaitszych, gdy przecie w katolickim sklepie towar nie tylko jest lepszy ale i tańszy w wielu wypadkach. I na to odpowiedź: ponieważ pan Górski czy Kontuszewski są tylko maszynami sprzedającemi, a Bracia Laszczower czy Sabina Rosenrauch są ludźmi, znającymi nie tylko swój towar, ale i psychologję ludzi, którzy od nich kupują i którą odpowiednio wyzyskać potrafią.

I dlatego uczenie elementarnych wiadomości psychologji w szkołach handlowych, zapoznanie się naszych kupców i przemysłowców z ludzkiemi instyktami, decydującemi o kupnie, przyniesie większe rezultaty, niż głoszono wszędzie: „Kupujcie tylko u chrześcijan".

(Ameryka—Polska).

szczeniu miast, **ażeby kategorycznie wystąpili przeciwko ugodzie**, apelują wreszcie do wszystkich związków, komitetów politycznych, ekonomicznych i oświatowych, stojących na gruncie czysto-narodowo-polskim, aby jak najszybciej **spopularyzowały** przebieg porozumienia **żydowsko-rządowego**, wskazując na groźne niebezpieczeństwo, ukryte w tym pakcie...

Jak realizują ugodę żydzi w Piotrkowie.

Ugoda Rządu z żydami spowodowała spisanie kilku protokołów przez policję w dzielnicy żydowskiej w Piotrkowie. Doniesienia gazet o sfinalizowaniu ugody zrobiły z miejsca swój efekt, bo oto niedzieli ostatniej w dzielnicy żydowskiej znaczna część sklepów już była oficjalnie otwartą. Policja, nie powiadomiona jeszcze o nowym kursie, trzymała się starych przepisów — i pociągnęła do odpowiedzialności kilku właścicieli sklepów żydowskich.

Reklama.

Kraków, w lipcu.

Jestem pewny, iż niejeden czytelnik, przeczytawszy ten tytuł, powie sobie „znowu o reklamie" i nie czytając go, przebiegnie oczyma dalsze artykuły naszego „Głosu Mieszczańskiego". — Wszakżeż we wszystkich prawie czasopismach spotykamy napisy: „Reklama dźwignią handlu". Czyli innemi słowy, reklamuj się, a interes twój będzie się powiększał. Podzielmy sobie zatem przemysł i handel na następujące rodzaje:

a) Handel dotaliczny = drobny kupiec.
b) Handel hurtowny = wielki kupiec.
c) Przemysł drobny = rękodzielnik.
d) Przemysł wielki = fabryka.

Wiemy aż nazbyt dobrze, iż drobni kupcy i rękodzielnicy są wrogami reklam. U tychże widzimy, że:

1) W jego lokalu sklepowym jest tylko tyle towaru, ile dany kupiec czy rękodzielnik uważa, że ta liczba odbiorców w zupełności jemu wystarczy.

2) Nie wie o tem, że przez reklamę może sobie znacznie liczbę odbiorców powiększyć.

3) Zazdrości sąsiadom olbrzymiego ruchu i zbytu swego towaru.

4) Spostrzega coraz mniejszą liczbę swej klienteli.

Są to przeważnie ludzie starsi wiekiem, którzy z nowoczesnemi wymaganiami nie chcą się zgodzić. W życiu politycznem nie biorą udziału. Dopiero gdy zarządzenie Rządu dają się we znaki — wówczas bezowocnie złorzeczą. Wciągnięci w dyskusję na temat reklamy, mawiają, iż najlepsza reklama to ich solidny towar. Bezwątpienia, jednak po za tą jedną jedyną ulicą, na której znajduje się ich lokal sklepowy — są zupełnie z tej swojej solidności nieznani. Sprytniejsi sąsiedzi przez umiejętną reklamę są w stanie nasz solidny lokal sklepowy doprowadzić do ruiny i zmusić go do zupełnego zwinięcia. Tutaj nie chodzi o olbrzymie reklamy, którychby drobni przemysłowcy nie byli w stanie pokryć. Ale piękny i krótki szyld firmowy, zwięzłe doniesienie o jakimś nowo sprowadzonym artykule, treściwie i ozdobnie napisane zawiadomienie o potanieniu pewnego artykułu, a wystawione w sklepie czy w oknie wystawowem, przedewszystkiem zaś nadzwyczajna czystość w sklepie i grzeczne obchodzenie się z klientelą, oto reklama dla drobnych przemysłowców.

Że wszyscy jesteśmy materjalistami, to o tem każdy z nas dobrze wie. Wszystkiego jest nam za mało. Widzimy to przedewszystkiem w fabrykach i u wielkich kupców. Przedsiębiorstwa te rzucają potężne sumy na reklamy w czasopismach o swych firmach. Znany na całej kuli ziemskiej miljoner amerykański Ford (i to tylko z reklam) mówi, że „swój wielki majątek zawdzięczam umiejętnej i skutecznej reklamie". Toż samo czynią i wielcy kupcy. Któż z nas nie zna „Hawelkę"? A mimo to wystarczy wziąć w rękę pierwszy lepszy dziennik, żeby tam zauważyć ogłoszenia firmy Hawełki, reklamującej się w ten sposób po dziś dzień. Zatem olbrzymie swe majątki, firmy takie zawdzięczają tylko reklamom.

Dziwnym zaiste wydaje się w tym wypadku przemysł spożywczy jako najniezbędniejszy artykuł codziennego użytku.

Mamy na myśli przemysł rzeźniczo-masarski i piekarski. Pierwszy stanął już od kilku lat na odpowiedniej stopie, dorównywując takim krakowskim przedwojennym firmom, jak „Różycki", „Satalecki", „Bialik", których wyroby za granicą były bardzo poszukiwane. Dziś już prawie na każdej ulicy spotykamy wzorowe „fabryki wyrobów masarskich".

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa z przemysłem piekarskim. Zakładów tych jest niezliczona ilość. Prym dzierży taki Kazimierz, gdzie piekarnie mieszczą się w takich ubikacjach, że gdyby konsumenci mieli sposobność naocznego zobaczenia takiej piekarni, będącej własnością mniejszości narodowej, zrezygnowaliby z spożycia chleba codziennego. W wielkich miastach znajdują się „fabryki chleba i bułek", których wyroby natychmiast w smaku się rozróżni (pracują tam parobki i dziewczęta) od wyrobów pierwszorzędnych firm, w których pracują ukwalifikowani czeladnicy piekarscy. W Krakowie przed wojną prym dzierżyły takie piekarnie jak „Sport", dziś nie egzystująca i Firma Kozłowskiego przy ulicy Stolarskiej i Molickiego przy ul. Kazimierza Wielkiego, dwie ostatnie egzystujące, po dziś dzień jednak, jak już wyżej wspomniałem, zapewne „wrogowie reklam".

W końcu wspomnę jeszcze o konkurencji, bez której dziś egzystować trudno. Napewno w tych ciężkich czasach, każdy z nas będzie odbiorcą w tej firmie, gdzie będzie można nabyć towar chociażby o parę groszy taniej. — Zatem dewizą kupca czy przemysłowca powinno być „wielki obrót, mały zysk". Jednak konkurencja ta ma być czysta i dlatego pozwolę sobie uważać nasze przysłowie „co tanie — licho warte" za nieaktualne.

Przykład: Spotkałem wczoraj dobrego znajomego, który powracał z zakupów, kupując między innymi olbrzymi serwis do kasyna oficerskiego. Za serwis kazała sobie pewna katolicka firma w Rynku gł. zapłacić 700 zł, podczas, gdy mój znajomy kupił prawie ten sam serwis, z tej samej fabryki, lecz u innego kupca za cenę 500 zł. Bądź co bądź 200 zł różnica!! Konkurencja arcy-czysta. Dlatego zapamiętajmy sobie, iż:

„Reklama jest dźwignią twej firmy", w której musi się odczuć czystą konkurencję z podobnymiż wyrobami innych firm.

Mol.

* * *

NIEZWYKŁY SPOSÓB REKLAMY.

W Paryżu kilka wielkich firm zaczęło ostatnienmi czasy posługiwać się niebywałą dotąd nigdzie formą reklamy. Oto zdumieni nie mało członkowie t. zw. highlifu paryskiego otrzymują wczesnym rankiem — depesze. Zjawienie się o tej niezwykłej porze posłańca urzędu telegraficznego wywołuje, ma się rozumieć, niepokój. A oto właśnie chodzi. Drżącą dłonią adresat otwiera telegram i raz po raz czyta, niezrozumiałą mu z początku treść. I oto również chodzi. Tym sposobem bowiem wbija się adresatowi wbrew jego własnej woli w pamięci nazwa firmy oraz jej „branża". Wprawdzie bierze go także, po stwierdzeniu faktu t. zw. szewska pasja. Ale to nic nie szkodzi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w gronie swych znajomych, adresat nie omieszka z oburzeniem opowiadać o tym telegramie. Cel niezwykłego sposobu reklamy jest więc całkowicie osiągnięty.

ECHA ZJAZDU KRAWIECKIEGO W KRAKOWIE. W uzupełnieniu zamieszczonego w poprzednim numerze sprawozdania z wojewódzkiego zjazdu krawców w Krakowie nadmieniamy, że do prezydjum zjazdu wszedł m. in. p. r. Siemek, który też wygłosił referat w sprawach podatkowych, zgłaszając odpowiednie rezolucje.

WYSTAWA W KISZYNOWIE. Krakowska Izba handlowa i przemysłowa otrzymała z konsulatu polskiego w Kiszynowie wiadomość, iż dla eksponentów z Polski przedłużony został termin zgłoszeń udziału w Wystawie do 10-go sierpnia b. r. Miejsca w pawilonach dla eksponentów z Polski oraz miejsca pod ewentualną budowę pawilonów polskich będą udzielane bezpłatnie.

Projekt ustawy przemysłowej.

Art. 81.

Wystąpić można z korporacji z końcem roku obrachunkowego po pisemnem zgłoszeniu wystąpienia. Zgłoszenie wystąpienia winno nastąpić w terminie w statucie oznaczonym. Termin ten nie może być dłuższy, niż 6 miesięcy.

Występujący z korporacji traci z dniem wystąpienia wszelkie prawa członka do majątku korporacji i do utworzonych przez korporację osobnych funduszów i urządzeń, o ile statut inaczej nie stanowi, a jest obowiązany uiścić opłaty (art. 84), które w dniu wystąpienia były już nałożone.

Art. 82.

Jeżeli po śmierci członka korporacji jego przemysł wykonywa się dalej na rachunek wdowy, albo małoletnich spadkobierców (art. 42) przechodzą prawa i obowiązki członka korporacji, z wyjątkiem prawa głosowania, na wdowę lub na małoletnich spadkobierców.

Statutem można przyznać także prawo głosowania wdowie albo zastępcy powołanemu do dalszego wykonywania przemysłu.

Art. 83.

Korporacja nie ma prawa zobowiązać członków do poczynań lub zaniechań nie będących w żadnym związku z zadaniami korporacji.

Na inne cele, aniżeli na spełnianie zadań korporacji ustawowe albo statutem ustalonych, nie wolno nakładać opłat ani zużywać funduszów korporacji.

Osobne opłaty wolno pobierać korporacji za korzystanie z jej urządzeń, szkół, gospód, informacyjnych wykazów pracy i t. p.

Uzasadnienie art. 83.

Cała działalność korporacji winna się ograniczać na spełnianie zadań określonych statutem, zgodnie z przepisami ustawy. Tej tezie daje wyraz także art. 83, w którym wskazuje się, czego winny się wystrzegać korporacje w stosunku do swoich członków, ażeby nie popaść w konflikt z ustawą przemysłową.

Art. 84.

Koszta połączone z utworzeniem i działalnością korporacji, o ile nie wystarczają na ich pokrycie inne dochody korporacji, pokrywa się opłatami (składkami), pobieranemi w tym celu od członków.

Art. 85.

Fundusze korporacji, które nie są przeznaczone na pokrywanie bieżących wydatków, należy lokować w sposób przepisany dla lokaty z bezpieczeństwem pupilarnem. W wypadkach zasługujących na uwzględnienie może władza nadzorcza zezwolić wyjątkowo i przemijająco na inny sposób lokaty.

Art. 86.

Zezwolenie władzy nadzorczej jest wymagane do:

1. nabywania, zbywania lub obciążania nieruchomości;

2) zaciągania pożyczek, o ile nie chodzi o krótkoterminowe pożyczki, które mogą być spłacane z nadwyżki bieżących dochodów jednego roku obrachunkowego;

3) na zbywanie ruchomości korporacji, posiadających wartość historyczną, artystyczną, lub naukową.

Art. 87.

Sprawami korporacji zawiaduje:
1) Zebranie korporacji;
2) Wydział starszych.

Załatwianie poszczególnych kategoryj spraw może być poruczone osobnym wydziałom (sekcjom) albo mężom zaufania, powołanym z grona członków korporacji.

Członkowie wydziału starszych, oraz mężowie zaufania spełniają swe funkcje bezpłatnie, o ile statut inaczej nie stanowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — **Redaktor** naczelny i odpow. **Józef Warchałowski.** — Druk. „Głosu Narodu" pod zarządem **Romana Ferka.**